Indywidualne konta gotówkowe

Za, czy przeciw zmianom w funduszu socjalnym

PRZY OKAZJI LUTOWYCH żądań płacowych ponownie na porządku dziennym stanął problem wykorzystania zakładowego funduszu socjalnego. Jeszcze raz, gdyż pracownicy domagają się zmian w tym zakresie już od kilku lat. Wielokrotnie postulowano założenie wszystkim pracownikom indywidualnych kont, na których odnotowywane byłyby wykorzystywane przez nich świadczenia socjalne. Projekt, słuszny w swym założeniu, nie doczekał się realizacji. Dzisiaj pracownicy idą w swoich żądaniach znacznie dalej. Konto, które wcześniej miało tylko dostarczać informacji o wykorzystaniu funduszu, teraz powinno, ich zdaniem, mieć charakter rzeczowy, a więc zawierać określoną sumę pieniędzy.

Pracownik, dysponując swoim kontem, sam decydowałby o sposobie wykorzystania zgromadzonych na nim środków. Mógłby np. za darmo stołować się w zakładowej stołówce, nie opuszczać żadnych imprez rozrywkowych, albo przez kilka lat gromadzić na nim pieniądze na darmowy wyjazd na wczasy z rodziną. Argumentacja zwolenników takiego rozumowania jest następująca: Ze środków funduszu socjalnego korzystają wciąż te same osoby — choć nie wiem, na jakiej podstawie tak się twierdzi — głównie dzięki wysokim dopłatom do wypoczynku letniego, a więc kolonii i wczasów. Pewna grupa pracowników, nie korzystających w tak szerokim zakresie ze świadczeń, nie wyjeżdżających np. na wczasy, nie wysyłających swoich dzieci na kolonie i obozy, czy też nie korzystających z półdarmowych biletów na imprezy rozrywkowe, czuje się upośledzona. Zdaniem tych ludzi, wypracowywany przez nich fundusz socjalny (jego część pochodzi z zysku) konsumowany jest przez innych w nadmiarze. Wprowadzenie kont powinno spowodować bardziej równomierne wykorzystanie tego funduszu przez załogę.

Zgłoszona przez pracowników propozycja będzie w najbliższym czasie analizowana przez kierownictwo zakładu, związek zawodowy, a także specjalnie w tym celu powołaną komisję, w składzie której znajdą się przedstawiciele poszczególnych wydziałów i różnych grup pracowniczych. Zanim to jednak nastąpi, chciałbym wyrazić własne zdanie na ten temat. Otóż wydaje mi się, że o ile można zaakceptować ideę przyświecającą twórcom tego pomysłu, o tyle znacznie trudniej zgodzić się z zaproponowaną metodą jej realizacji. Wątpliwości jest bowiem sporo.

Pierwsza dotyczy sposobu ustalania wysokości odpisu socjalnego na poszczególnych pracowników. Według jakich zasad powinno się dokonywać obliczeń? Rozbieżność opinii na ten temat jest znaczna. Zdaniem jednych wszyscy pracownicy powinni dysponować jednakowymi kwotami, drudzy natomiast opowiadają się za zróżnicowaniem wg wkładu w wypracowany zysk. Proponują powiązanie wysokości odpisu socjalnego z miesięcznym wynagrodzeniem. Przyznam, że oba rozwiązania nie wytrzymują krytyki. Jednakowe odpisy dla wszystkich wzbudzą protest tych, którzy uważają się za głównych współtwórców zysku. Natomiast uzależnienie ich od wynagrodzenia ugruntuje, a nawet pogłębi, istniejące do tej pory nierówności społeczne w sferze socjalnej. Zanegowana zostałaby w ten sposób istota działalności socjalnej, polegająca na niesieniu pomocy ludziom finansowo najsłabszym. Ich niskie zarobki oznaczają równie niski odpis socjalny i w konsekwencji poważne ograniczenie dostępności do oferowanych przez zakład świadczeń w tej dziedzinie. Czy o to właśnie chodzi twórcom tej koncepcji? Czy zastanawiali się nad tym, co ile lat mogłaby pojechać na wczasy czy wysłać na kolonie swoje dzieci rodzina biedna? A przecież szalejąca inflacja rozszerza krąg ubóstwa. Dla kogo dostępna będzie taka oferta? Czy tą właśnie drogą uda się wyeliminować sytuacje, w których pewne grupy osób jeździłyby np. na wczasy co roku, a inne wcale? Uważam, że prowadzi to donikąd. Będzie tak, jak było, tyle tylko, że w odniesieniu do innych osób.

Staram się też wyobrazić sytuację w pierwszym roku po wprowadzeniu w zakładzie kont socjalnych. Sumy na nich złożone nie byłyby z pewnością wysokie, niezależnie od sposobu ich ustalania. Przez kilka lat trwałoby gromadzenie środków przez decydującą część załogi, gdyż tylko nielicznych stać byłoby na „dofinansowanie" z własnej kieszeni np. wczasów. W dodatku z każdym rokiem malałaby, wskutek inflacji, wartość zgromadzonych już pieniędzy. Reszta musiałaby odczekać. Jest więc wielce prawdopodobne, że zakładowe ośrodki nie byłyby właściwie wykorzystane przez załogę ZKiMR. Jedynym ratunkiem byłaby tylko sprzedaż miejsc innym zakładom. Trudno sobie przecież wyobrazić, żeby domy wczasowe świeciły pustkami tylko dlatego, że ludzie nie nadążają z gromadzeniem pieniędzy przy szybko rosnących cenach skierowań.

Wprowadzenie takiego rozwiązania spowoduje zamrożenie ogromnych środków. Jest to chyba zasadniczy argument przeciwko tej propozycji, gdyż musiałoby to negatywnie odbić się na poziomie zabezpieczenia socjalnego najbiedniejszych rodzin, z myślą o których tworzony jest fundusz. Podejrzewam, że wniosek ma trochę egoistyczny podtekst, a przyświeca mu zasada: nie pozwolę nikomu korzystać z moich pieniędzy, chociaż sam też z nich nie skorzystam.

Jedynym plusem, jaki w tej chwili dostrzegam, jest możliwość wyeliminowania fikcyjnych sytuacji, jakie zdarzały się do tej pory. Indywidualne konto pozwala zerwać z anonimowością. Nie dochodziłoby prawdopodobnie do tego, aby pracownik brał po kilka biletów np. do cyrku i odstępował je kolegom z innych zakładów, gdyby miał świadomość, że uszczupla w ten sposób swoje konto. Korzyść jednak wątpliwa w porównaniu z wymienionymi wcześniej stratami.

Argument zwolenników tej koncepcji, że wszyscy bierzemy udział w wypracowywaniu zysku, a więc wszyscy powinniśmy partycypować w jego podziale, także w sferze socjalnej, jest oczywiście słuszny, ale niemożliwy do realizacji w tej formie. Myślę, że alternatywa jest taka: Zrezygnować z zasilania funduszu socjalnego pieniędzmi z zysku, niech każdy otrzyma to, co mu się należy w postaci dorocznej nagrody, natomiast podstawowy fundusz socjalny — zaznaczam, bardzo skromny — przeznaczyć na pomoc dla najbardziej potrzebujących. Pociąga to za sobą konieczność prawie pełnej samowystarczalności pracowników w finansowaniu swoich potrzeb socjalnych, w tym także kosztów utrzymywania bazy wypoczynkowej. Na dofinansowanie mogliby liczyć tylko najbiedniejsi z biednych.

Proponuję wziąć ołówek do ręki, policzyć ewentualne koszty obu pomysłów i porównać je z dotychczasowymi. Ja już to zrobiłem. Wynik jest taki, że z całą pewnością pomysł indywidualnych kont socjalnych nie spotka się z powszechnym entuzjazjem załogi ZKiMR. Dyskusja na ten temat jest jednak nadal otwarta.

M. LENKIEWICZ

Zdjęcie przedstawia ubiegłorocznych wczasowiczów w enerdowskim ośrodku „Bockmuhle" w Kunersdorff. W tym roku zainteresowanie wypoczynkiem u naszych zachodnich sąsiadów także jest duże. Do 30 kwietnia Dział Socjalny przyjmuje zgłoszenia chętnych do wyjazdu na wczasy do NRD. Radzimy się pośpieszyć

Fot. F. Kopeć

PF przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 7 (172) Rok XVI
1-15 kwietnia 1989 r.

Zmiany w tabelach płac

Coraz trudniej o stabilizację

NIEZBYT DŁUGI był żywot tabel określających wysokość stawek godzinowych pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych oraz miesięcznych wynagrodzeń na stanowiskach nierobotniczych. Inflacja zrobiła swoje. Marcowe podwyżki zupełnie zdezaktualizowały dotychczasowe tabele. Zmieniły się nie tylko stawki w poszczególnych szczeblach i kategoriach zaszeregowania. W zupełnie inny sposób opracowana została tabela wynagrodzeń zasadniczych pracowników umysłowych, gdyż po raz pierwszy wykorzystano wyniki przeprowadzonego w ubiegłym roku wartościowania pracy.

Dla stanowisk nierobotniczych zrezygnowano z dotychczasowych 22 grup osobistego zaszeregowania, wprowadzając 10 tzw. poziomów płac. Wynagrodzenie w poszczególnych poziomach uzależnione jest od liczby punktów, wynikających dla danego stanowiska z wartościowania. W poziomie I znalazł się dyrektor zakładu, którego stanowisko „wycenione" zostało na 341—365 pkt, co daje rozpiętość płacy zasadniczej od 90 000 do 109 500 zł. Jego zastępcy i główny księgowy zaszeregowani zostali do poziomu II (321—340 pkt), w którym rozpiętość wynagrodzenia wynosi od 85 700 do 103 300 zł. W poziomie III znaleźli się tylko szefowie produkcji. Stanowiska te otrzymały od 301 do 320 pkt i wynagrodzenie od 81 400 do 98 300 zł. Główni specjaliści i radca prawny zaszeregowani zostali do poziomu IV: 281 do 300 punktów daje płacę zasadniczą od 77 100 do 93 400 zł. W poziomie V (201—240 pkt) mieszczą się kierownicy działów i wydziałów, których wynagrodzenie zamyka się w przedziale od 61 200 do 77 100 zł. W VI poziomie znalazły się stanowiska, które w wyniku wartościowania uzyskały od 141 do 240 pkt. Są to: konstruktor, technolog, projektant, programista, elektronik, ekonomista, energetyk, mechanik, rewident, księgowa. Wynagrodzenie zasadnicze tych osób waha się od 48.000 do 77 100 zł. Pozostali kierownicy oraz mistrzowie uzyskali od 161 do 200 pkt i znaleźli się w poziomie VII, w którym rozpiętość płacy wynosi od 52 400 do 67 300 zł. W poziomie VIII znajdują się pozostali pracownicy samodzielni: konstruktor, technolog, kontroler jakości, zaopatrzeniowiec, rewident, kasjer, sekretarka, pracownik socjalny itp., których wynagrodzenie (141—160 pkt) ograniczają kwoty 48 000 i 57 600 zł. W poziomie IX znalazł się tylko referent, który może otrzymać od 126 do 160 pkt i płacę w granicach od 44 700 do 57 600 zł. Tabelę zamyka poziom X i stanowisko stażysty, który może otrzymać maksymalnie 125 punktów. Wysokość jego wynagrodzenia uzależniona jest od wykształcenia. W przypadku ukończenia szkoły wyższej płaca zasadnicza wynosić może od 44 200 do 49 100 zł, średniej technicznej od 42 000 do 44 100 zł i średniej ogólnokształcącej od 39 000 do 42 000 złotych.

Wartość jednego punktu wynosi obecnie 231,46 zł. Przemnożenie tej kwoty przez liczbę punktów, przy zachowaniu dopuszczalnej tolerancji od minus 5 do plus 7% oraz dodanie minimalnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej, daje dolną i górną stawkę wynagrodzenia zasadniczego w poszczególnych poziomach.

Proces wykorzystywania wyników wartościowania pracy do porządkowania zakładowego systemu wynagradzania, a zwłaszcza do kształtowania prawidłowej struktury płac, został już rozpoczęty. Twórcy tej tabeli mają nadzieję na jej dłuższy żywot niż poprzednich. Kolejne podwyżki płac w zakładzie są w tym roku mało prawdopodobne, chociaż skutki inflacji nie są zbyt trudne do przewidzenia.

Zmieniły się także tabele wynagrodzeń zasadniczych pracowników dniówkowych i akordowych. O szczegółach poinformujemy w następnym numerze.

M. LENKIEWICZ

Protest pracowników Głównego Kuźnika

Wynegocjowane w lutym podwyżki płac nie usatysfakcjonowały pracowników Działu Głównego Kuźnika, którzy uznali, że kwota 25 tys. zł średnio na jednego zatrudnionego jest za niska i nie pozwala na zbliżenie ich wynagrodzeń do średnich w zakładzie. Wystąpili więc z petycją do dyrektora ZKiMR, zapoznając jednocześnie z jej treścią związek zawodowy, Radę Pracowniczą oraz Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Petycję podpisało 12 osób, protestujących przeciwko niewłaściwemu ich zdaniem potraktowaniu kadry inżynieryjno-technicznej, a w szczególności technologów i konstruktorów. Wynagrodzenie tej grupy systematycznie obniża się i obecnie stanowi zaledwie 0,7 średniej płacy w zakładzie. W krajach wysoko rozwiniętych współczynnik ten wynosi od 1,4 do 2. Niskie płace są główną przyczyną spadku zainteresowania pracą w przedsiębiorstwie absolwentów szkół średnich i wyższych, o czym w jakimś stopniu świadczy także wzrost średniej wieku obecnie zatrudnionych technologów i konstruktorów.

W ostatnich latach obserwuje się wyraźne ubytki kadrowe w tej grupie pracowniczej. Odchodzą zwłaszcza specjaliści z dużym doświadczeniem zawodowym. Obecną sytuację, zdaniem autorów petycji, określić można jako „stan krytycznego minimum", poniżej którego nie będzie można mówić o wprowadzaniu jakiegokolwiek postępu technicznego w zakładzie. Ostatnia podwyżka nie likwiduje dysproporcji pomiędzy wynagrodzeniami technologów i konstruktorów a płacami innych grup, nie uwzględnia też wysokiego stopnia przygotowania zawodowego i odpowiedzialności.

Pracownicy Działu Głównego Kuźnika postulują podniesienie wynagrodzenia technologów i konstruktorów do poziomu średniej płacy w zakładzie. Argument jest dość przekonujący: inwestowanie w ludzi wykształconych nie zaszkodziło żadnej firmie myślącej o rozwoju, a nie o stagnacji.

(m)

Z obrad Egzekutywy KZ PZPR

Jak działa PRON?

W kolejnym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR uczestniczył dyrektor zakładu MARIAN NAWROCKI. Przedstawił on pierwszą wersję bilansu przedsiębiorstwa za 1988 r. Po tej informacji zebrani dyskutowali nad nowymi, obowiązującymi w tym roku zasadami podatkowymi i ich wpływem na działalność przedsiębiorstwa. Egzekutywa pozytywnie oceniła wyniki finansowe fabryki.

Następnie przewodniczący zakładowego ogniwa PRON IGNACY GOŁĘBIEWICZ złożył informację o działalności tego ruchu. Ponieważ zbiorowe członkowstwo w nim zadeklarowały niemal wszystkie organizacje społeczne i polityczne w ZKiMR, wiele spraw załatwianych jest wspólnie. Na co dzień członkowie PRON współpracują także z radnymi MRN w Jaworze w kilku komisjach problemowych. Dziesięciu pracowników zakładu wchodzi w skład Rady Miejskiej PRON, reagując na zgłaszane tu wnioski i uwagi mieszkańców miasta.

Jak stwierdził przewodniczący, należy podjąć starania o uaktywnienie innych osób należących do tego ruchu. Najważniejszym przedsięwzięciem będą w najbliższym czasie przygotowania do wyborów do Sejmu PRL. Choć nie wiadomo jeszcze, jaki udział będzie miał w nich PRON, już teraz myśli się o podejmowaniu różnorakich działań.

W części organizacyjnej Egzekutywa omówiła m.in. dwa wnioski oddziałowych organizacji partyjnych o skreślenie z listy członków PZPR dwóch osób. Wcześniej Egzekutywy tych OOP przeprowadziły z nimi kilkakrotne rozmowy. Ponieważ obie wystąpiły z wnioskiem o skreślenie i podczas rozmów je podtrzymywały, członkowie Egzekutywy KZ PZPR jednogłośnie przyjęli uchwałę o skreśleniu.

Poza tym dyskutowano nad propozycjami wyróżnień z okazji Dnia Metalowca i nastrojami społecznymi w przedsiębiorstwie. Wiele uwagi poświęcono zakładanym ostatnio w fabryce spółkom.

(k)

Od 24 lutego wyższe diety

Uchwała Rady Ministrów zmieniła nie tylko wysokość diet, ale przede wszystkim sposób ich ustalania. Dieta za podróż służbową wynosi obecnie 7% najniższego wynagrodzenia w uspołecznionych zakładach pracy. Ponieważ obecna jego wysokość ustalona została na 17 800 zł, dieta wynosi aktualnie 1246 zł.

Podobnie obliczane są inne należności związane z podróżami służbowymi. Ryczałt na pokrycie kosztów przejazdów środkami komunikacji miejskiej wynosi od 24 lutego 10% diety, natomiast ryczałt za nocleg — 150% jej wysokości. Ponadto pracownikowi przysługuje zwrot kosztów przejazdu wg ceny załączonego do delegacji biletu na określony środek lokomocji.

Informację na temat tych zmian zamieścił dziennik rządowy „Rzeczpospolita" z 4-5 marca 1989 r. Szczegóły — w Uchwale Rady Ministrów opublikowanej w Monitorze Polskim nr 4.

(m)

Z działalności Rady Pracowniczej

Darowizny dla NSZZ i „Kuźni"

9 marca Rada Pracownicza podjęła kilka decyzji o charakterze finansowym. Do dyrektora ZKiMR wpłynęły wnioski Zarządu MRKS „Kuźnia" i NSZZ Pracowników ZKiMR o materialne wsparcie bieżącej ich działalności. Klubowa kasa nie jest aż tak zasobna, żeby nagradzać piłkarzy na poziomie zbliżonym do innych III-ligowych drużyn. Skromne są też fundusze związku, nie pozwalające na podwyższenie zasiłków statutowych ani szersze wspieranie inicjatyw pracowniczych.

Rada Pracownicza wyraziła zgodę na przekazanie w formie darowizny 1 mln dla NSZZ i 3 mln zł dla MRKS „Kuźnia". W przypadku darowizny dla klubu traci moc wcześniejsza uchwała Rady w sprawie nagradzania piłkarzy za wyniki sportowe. Pieniądze te powinny być wykorzystane wg uznania kierownictwa „Kuźni".

W czasie posiedzenia wyjaśniona została ostatecznie sprawa spółki „Metpol". Jak wiadomo, wcześniej Rada Pracownicza udzieliła dyrektorowi zgody na podpisanie ze spółką umowy o dzierżawienie wolnych maszyn. Ponieważ decyzja ta spotkała się ze stanowczym sprzeciwem załogi, dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI postanowił — dla zachowania spokoju społecznego w zakładzie i uszanowania woli pracowników — jak stwierdził — zawiesić działalność spółki. Będzie mogła ona wykonać jedynie już podpisane umowy.

W związku z tą sprawą niezbędne jest pewne wyjaśnienie. W odczuciu załogi Rada Pracownicza nadużyła swoich uprawnień, wyrażając zgodę na działalność tej spółki na terenie ZKiMR. Rzecz wygląda jednak zupełnie inaczej. Zgodnie z ustawą o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego Rada nie przekroczyła swoich kompetencji.

Więcej wyjaśniło się też w sprawie przyszłej spółki „Agromet". W proponowanym przez założycieli kształcie nie wzbudza ona żadnego zainteresowania ZKiMR. Możliwość przystąpienia zostanie ponownie rozpatrzona, jeżeli akces do niej zgłosi jakakolwiek huta.

(m)

Święto Kobiet w ZKiMR

Tegoroczne Święto Kobiet obchodzone było w ZKiMR w dwóch turach. 8 marca kierownictwo zakładu oraz przedstawiciele organizacji społecznych spotkali się z emerytkami i rencistkami. Najlepsze życzenia byłym pracownicom fabryki przekazał dyrektor MARIAN NAWROCKI. Trzy dni później podobna uroczystość odbyła się z udziałem aktualnych pracownic ZKiMR.

Kierownictwo ZKiMR oraz organizacje społeczno-polityczne zorganizowały Paniom miły wieczór w Klubie Technika. Po powitaniu i życzeniach złożonych przez zastępcę dyrektora ds. handlowych ALEKSANDRA TĘCZĘ z interesującym programem artystycznym, dedykowanym obecnym na sali przedstawicielkom piękniejszej części załogi ZKiMR, wystąpił zespół dziecięcy, kierowany przez WALDEMARA BRANICKIEGO. Dziewczęta i chłopcy tańcem, piosenką i wierszem umilili czas w oczekiwaniu na wieczorną zabawę taneczną. Swoje umiejętności zaprezentowała orkiestra dęta.

W poetyckiej konwencji utrzymane zostały życzenia przekazane Kobietom przez zastępcę przewodniczącego NSZZ MICHAŁA LENKIEWICZA. Napoleon Bonaparte wyraził się kiedyś, że Bóg, który także zapragnął być autorem, stworzył mężczyznę jako prozę życia, a kobietę — jako jego poezję. Szara codzienność, której synonimem staje się kolejka po „wszystko", z kobietą jako jej nieodłącznym atrybutem, nie nastraja wprawdzie poetycko, jednak trudno nie przyznać racji Napoleonowi. Kobieta była, jest i będzie przedmiotem uwielbienia i adoracji, źródłem poetyckiego natchnienia z jednej strony i żartobliwych docinków z drugiej.

(l)

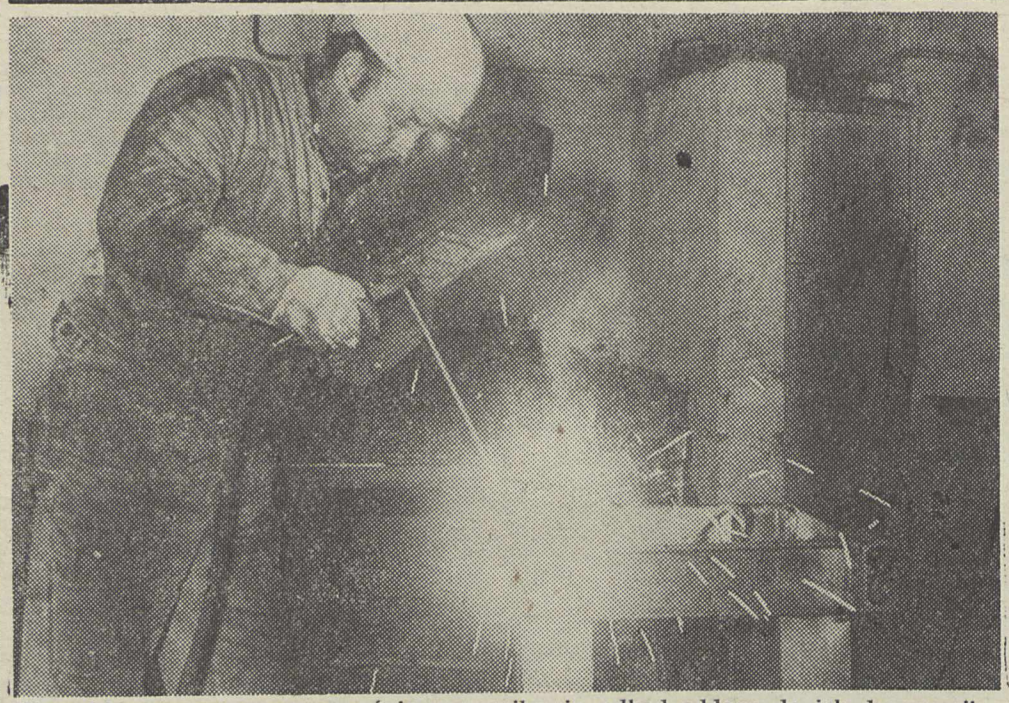

Warunki pracy spawaczy wyraźnie poprawiły się, odkąd oddano do ich dyspozycji nowe stanowiska wyposażone w urządzenia odpylające **Fot. F. Kopeć**

Powstał komitet organizacyjny

4 kwietnia na tablicach ogłoszeniowych w kilku wydziałach ZKiMR pojawił się komunikat informujący o powstaniu komitetu organizacyjnego i wznowieniu działalności przez NSZZ „Solidarność". W składzie komitetu znaleźli się: CZESŁAW BARUCIAK, CZESŁAW ŚMIŁOWSKI, MARIAN FORYŚ, MAREK GAWROŃSKI, ANDRZEJ WROCHNA i PIOTR MLEKO. Jak wynikało z treści komunikatu, o decyzji tej poinformowana została dyrekcja zakładu.

Komitet organizacyjny rozpoczął swoją działalność społecznie, deklarując gotowość realizowania statutowych celów NSZZ „Solidarność". Jego członkowie zobowiązali się do prowadzenia zapisów i ewidencji członków nowego związku, odtworzenia jego struktur, przeprowadzenia wyborów oraz reprezentowania do tego czasu swoich członków i pracowników ZKiMR wobec pracodawcy.

Zapisy i ewidencję członków prowadzą Czesław Śmiłowski i Jan Hrankowski.

(m)

kronika

● Prezydium NSZZ Pracowników ZKiMR na posiedzeniu 4 kwietnia podjęło decyzję o przeprowadzeniu do końca tego miesiąca wyborów wydziałowych społecznych inspektorów pracy. Będzie ich, jak dotychczas, 12. Wystąpiło też do dyrektora zakładu z wnioskiem o rozwiązanie problemu opieki medycznej nad emerytami i rencistami.

● Od 1 marca podwyższone zostały ceny obiadów w zakładowej stołówce. Obecnie za obiad mięsny płaci się 200 zł (cena wsadu do kotła), natomiast za jarski 118 zł. Od 1 kwietnia wzrosły także ceny posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych. Wynoszą one obecnie: za posiłek regeneracyjno-wzmacniający 87 zł, za posiłek profilaktyczny 100, a za posiłek gorący bez wkładki 56 zł.

● Zbliża się do końca trzecia kadencja władz samorządowych. Na połowę tego miesiąca planowane było zwołanie przez Radę Pracowniczą Ogólnego Zebrania Delegatów, które zadecyduje o podziale zysku przeznaczonego dla załogi. W tym samym mniej więcej terminie zarząd związku zawodowego zgłosi propozycje w sprawie wykorzystania zakładowego funduszu socjalnego.

● Na początku kwietnia Komisja Socjalna dokonała rozdziału skierowań na kolonie w Czechosłowacji. W sierpniu wyjedzie do Harrachova 40 dzieci pracowników ZKiMR, w większości po raz pierwszy.

Strażacy apelują

Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Legnicy zwraca uwagę na występujące zagrożenie pożarowe, jakim jest masowe wypalanie suchych traw i pozostałości roślin. Bardzo często jest ono przyczyną groźnych w skutkach pożarów, zwłaszcza lasów.

Wypalanie traw jest zjawiskiem niebezpiecznym i prawnie zabronionym. Przynosi ogromne straty materialne. W związku z tym strażacy apelują do mieszkańców Zagłębia Miedziowego o przestrzeganie zakazu wypalania traw, zwłaszcza w pobliżu lasów, zabudowań i materiałów łatwopalnych. Natomiast do rodziców i opiekunów zwracają się o zapewnienie właściwej opieki małym dzieciom, które często powodują pożary.

Chrońmy przed ogniem zwłaszcza lasy, które są naszym ogólnonarodowym dobrem.

(l)

Od marca ruszyły giełdy

„Giełdy pomysłów" mają w ZKiMR kilkuletnią tradycję. Jednak nieomal każdego roku ulegają zmianie kwoty wypłacane z tego tytułu pomysłodawcom. W tym roku zgłaszane przez pracowników rozwiązania będzie rozpatrywała komisja w składzie: przewodniczący — zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH, sekretarz — BARBARA MAREK oraz członkowie — ANATOL ŚWIDERSKI, GRZEGORZ LISOWSKI, JAN WĄTROBA, MAREK GRABARCZYK, MAREK ŁUKASIK, TADEUSZ CHARYTONOWICZ, MIECZYSŁAW GRALA, STANISŁAW TABASZ, FRANCISZEK CHUDZIK i WŁADYSŁAW KARLIŃSKI.

Ustalono, że nagrody za przyjęte przez komisję pomysły będą wynosiły w tym roku od 2 do 6 tysięcy złotych. Będą wypłacane niemal natychmiast, co podniesie atrakcyjność giełd. Ponadto twórcy pomysłów, mających charakter wniosków racjonalizatorskich, otrzymywać będą nagrody w wysokości 2 tys. zł. Mają one stanowić swoistą zachętę do dokładniejszego opracowania projektów i zgłaszania ich w komórce wynalazczości. Oczywiście, pomysłodawca za opracowanie otrzyma wówczas wynagrodzenie, jakie przysługuje racjonalizatorom w myśl obowiązujących przepisów.

Czy można liczyć na większy niż w ub.r. udział w giełdach? Nagrody nie są wysokie, ale też wymagania stawiane pracownikom są niewielkie. Wystarczy zgłosić swój pomysł i umieć go omówić. Nie są przy tym wymagane szkice ani wyliczenia, a członkowie komisji pomogą w określeniu podstawowych cech zgłaszanych rozwiązań. Chyba więc warto zastanowić się, co jeszcze można w zakładzie zmienić z korzyścią dla siebie i innych.

(k)

Tajemnica nie do wyjaśnienia

W PIERWSZYM tegorocznym numerze „PF" zamieściłem notatkę, dotyczącą zaginięcia kilku elementów nowo zakupionego kardiotestu — urządzenia do badania wydolności organizmu pracowników. Wszystkie podane w artykule wiadomości pochodziły od osoby obsługującej to urządzenie — pani BRYGIDY JAROSZ. Przed napisaniem tekstu kontaktowałem się również z kierowniczką Działu Inwestycji DANUTĄ LISOWSKĄ. W telefonicznej rozmowie tylko częściowo potwierdziła ona wypowiedź swojej poprzedniczki. Tak też zapisałem to we wzmiankowanym materiale: „Można mieć pewność, że wyposażenie dotarło do przedsiębiorstwa w komplecie".

Pomimo to na początku marca redakcja otrzymała pismo w tej sprawie, podpisane przez kierowniczkę Działu Inwestycji. Domaga się ona sprostowania na łamach gazety, choć sama pisze, że „po roku czasu nie ma możliwości stwierdzenia, gdzie zginęły klucze i narzędzia do ergometru i rzekome pozostałe wyposażenie". W moim materiale nie ma wzmianki, jakobym kogokolwiek obciążał odpowiedzialnością za „zniknięcie" tych części. Nie moją sprawą jest ustalanie miejsca, gdzie się one zapodziały. Jednak sporo do myślenia daje fakt, że przypadki, kiedy to giną z magazynów materiały, nie należą do rzadkości. Można tu wspomnieć choćby dawniejsze windy, które po dość długim składowaniu „rozeszły się wśród ludzi".

Faktem jest również, że owych kluczy i innych elementów nie ma w spisie, choć sam rozsądek wskazuje, że skoro są niezbędne, to musiały być. Oczywiście, możliwe jest również, że nie zauważono braku wspomnianych części w chwili odbioru. Nowe, nikomu nie znane dokładnie urządzenie, znajdujące się w kilku paczkach i do tego umieszczone w różnych magazynach, pozostawało przez osiem miesięcy właściwie bez gospodarza. Nie można za to winić ani pracowników Działu Inwestycji, ani zatrudnionych w zakładowym ambulatorium. Brak odpowiedniego pomieszczenia i przygotowanego do obsługi personelu skutecznie uniemożliwiał odbiór i wykorzystanie nowego aparatu. Podobnie jest obecnie. W magazynach znajduje się sprzęt medyczny, zakupiony z myślą o wyposażeniu nowych pomieszczeń w budowanej części przychodni. Przenoszenie go teraz nie miałoby sensu, bo i tak nie można byłoby z niego korzystać. Pozostaje tylko czekać na zakończenie budowy i ufać w dotrzymanie ustalonych obecnie terminów.

Dziwić może fakt, że pracownicy Działu Inwestycji czują się winni, choć taki wniosek nie wynika wcale z treści wzmiankowanego artykułu. Nie można przecież wymagać, aby zakład przemysłowy posiadał specjalistyczne magazyny do przechowywania sprzętu medycznego. Powszechnie też wiadomo, że obecna ilość magazynów oraz ich stan pozostawiają wiele do życzenia. Budowa nowych ma być podjęta, a koszt tego przedsięwzięcia oblicza się na około 300 mln zł. Ale i nie o to w zasadzie chodzi.

W fabryce jest kilka magazynów obciążonych chyba klątwą. Przypadki zagubienia w nich różnych detali zdarzają się nader często. Jeden z przykładowych to magazyn obok warsztatów szkolnych. Zanim przegrodzono oba pomieszczenia, magazynierzy oskarżali uczniów o wynoszenie zgromadzonych tu materiałów, choć nikogo nie przyłapano na gorącym uczynku. Ogólnie rzecz ujmując, wydaje się, że magazynowanie nie stanowi mocnej strony przedsiębiorstwa. Liczne inwentaryzacje i częste zmiany kadrowe nie sprzyjają normalizacji tego zagadnienia.

Tym razem również nie wskazuję sprawców ani winnych. Nie należy traktować tych słów jako oskarżenia, podobnie jak za pierwszym razem. Jest to — i chyba niestety pozostanie — „tajemnicą pewnego magazynu". Jakiego? — nie wiem.

Przyznaję się jednak do jednej pomyłki, wyłącznie nomenklaturowej. Prezentując poglądy p. Danuty Lisowskiej podałem nieaktualną już nazwę zajmowanego przez nią stanowiska — kierowniczki Działu Planowania i Dostaw Inwestycyjnych, zamiast kierowniczki Działu Inwestycji. Przepraszam, ale jak widać i nam trudno nadążyć za zmianami nazw.

M. SZCZYPIORSKI

Radni chcą mieć swoje zdanie

NIE WSZYSCY WIERZĄ, że ostatnie wybory do rad narodowych przyniosły zasadnicze zmiany w działalności tych organów władzy. Jednak odbywane w tym roku sesje zdają się świadczyć o istotnych przemianach w podejściu radnych do wielu spraw. Nie jest to już milcząca większość. Coraz częściej stawiają przedstawicielom administracji państwowej niełatwe pytania.

Świadczy o tym dyskusja podczas lutowej sesji MRN w Jaworze. Wśród wielu uwag, zgłaszanych do projektu budżetu, padło również pytanie „dlaczego musimy planować dochody z kolegium ds. wykroczeń?" Zadający je WALDEMAR MACKOWIAK uzasadnił swoje stanowisko stwierdzeniem, że w ten sposób sugeruje się członkom kolegium nakładanie znacznych kar finansowych. Ujęcie takich wpływów w budżecie miasta niejako przesądza, że mieszkańcy Jawora to przestępcy. A przecież takie założenie jest niedopuszczalne. Władza nie może proponować ściśle określonych dochodów z tego tytułu. Choć nie wszyscy radni zrozumieli intencje wnioskodawcy, punkt w dochodach budżetu został skreślony.

Spore emocje wzbudził także projekt zmiany stawek czynszu za najem lokali użytkowych. Grupa radnych, zajmująca się sprawami handlu i drobnej wytwórczości, zaproponowała własne rozwiązanie, uznając przedstawione za zbyt mało zróżnicowane. Niestety, większość radnych opowiedziała się za wcześniejszym projektem i on obowiązuje obecnie wszystkich rzemieślników i drobnych wytwórców. Najniższe stawki czynszu po 150 zł za m² powierzchni lokalu płacić będą właściciele pralni chemicznych, zakładów szewskich, sklepów spożywczych, małej gastronomii, aptek i zajmujący się skupem surowców wtórnych. Preferuje się w ten sposób usługi, których brakuje w mieście. Po 500 zł za m² płacić będą zajmujący się murarstwem, dekarstwem, instalatorstwem, sprzedażą kwiatów, pamiątek, wyrobów jubilerskich i prowadzący punkty totalizatora sportowego. Najdrożej, bo aż po 700 zł, płacić będą najemcy pomieszczeń biurowych.

Oczywiście, nie są to jedyne zróżnicowania opłat za najem lokali użytkowych. Przedstawiliśmy tylko kilka przykładów z 14-punktowego zestawienia wysokości stawek czynszowych. Poza tym ustalono, że organizacje społeczno-polityczne, utrzymujące się wyłącznie ze składek członkowskich lub dotacji, płacić będą tylko 100 zł za m² powierzchni lokalu przeznaczonego na prowadzenie działalności statutowej.

Największą polemikę wywołała informacja o centralnej ciepłowni miejskiej. Jeden z radnych wystąpił z wnioskiem, aby zbadać możliwość ogrzewania miasta gazem. Centralna ciepłownia to nie tylko zagrożenie dla środowiska naturalnego, ale także ogromne straty energii cieplnej dochodzące do 40—60%, zwielokrotnienie poboru wody z sieci miejskiej i odprowadzanych ścieków, a przy tym tony odpadów. Jedynym argumentem wysuniętym przez przedstawicieli miasta było zaawansowanie prac nad tym projektem. Ponieważ jednak żadna ze stron nie potrafiła przedstawić wystarczająco przekonujących argumentów, a radny powoływał się na swoje doświadczenie zawodowe, dyskusję postanowiono odłożyć na następną sesję rady.

Kilka pytań skierowanych było do obecnego na sesji wicewojewody legnickiego TADEUSZA PODWIŃSKIEGO. Wyjaśnił on, że na zaspokojenie wszystkich potrzeb brakuje w Legnickiem około 8 mld zł. Mimo podjętych starań, nie udało się uzyskać potrzebnych pieniędzy. Choć, jak się okazało, pierwsze cięcia w budżetach miejskich będą złagodzone. Pozwoli to na przystąpienie do rozbudowy Zespołu Szkół Zawodowych w Jaworze, rozpoczęcie prac przy budynku rotacyjnym dla pracowników Zespołu Opieki Zdrowotnej, budowy nowego wysypiska śmieci. Dodatkowo miasto otrzyma 10 mln na przygotowania do obchodów rocznicy jego powstania. Połowa z tej kwoty jest przeznaczona na zakończenie remontu muzeum regionalnego.

Omówiono także sprawę budowy nowego hotelu. Wicewojewoda zapewniał radnych, że jest to sprawa ciągle aktualna, ale występują bariery lokalizacyjne. Łączą się one z koniecznością wysiedlenia kilkunastu rodzin, dokładnymi badaniami terenu i dość znacznymi nakładami finansowymi. Mimo to w województwie nie zapomina się o potrzebach Jawora.

Radni zatwierdzili również wniosek samorządu mieszkańców o nazwanie nowej ulicy Zagrodową. Połączy ona istniejące już ulice Słowackiego i Kuzienniczą.

(mis)

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Aleksander Olech

JEGO KARIERA ZAWODOWA prowadziła niemal przez wszystkie stanowiska, poczynając od brakarza, aż do dyrektora zakładu. Z przedsiębiorstwem związał się 33 lata temu, choć jak sam mówi, o jego przyjeździe zdecydował przypadek. Pochodzi ze wschodnich rejonów kraju. Po ukończeniu wrocławskiego Technikum Budowy Obrabiarek z trzech przedstawionych mu ofert pracy wybrał ówczesną Fabrykę Narzędzi Rolniczych.

— Nie znałem Jawora, nie miałem tu rodziny ani znajomych — wspomina ALEKSANDER OLECH. — Wybrałem ten zakład intuicyjnie. Potem, na krótko, odszedłem stąd do Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, ale wkrótce wróciłem. Nie wyobrażam już sobie, aby mogło być inaczej. Zaczynałem jako brakarz w Dziale Kontroli Jakości, potem zostałem technologiem. Na tym stanowisku pracowałem przy uruchamianiu produkcji rozdrabniaczy. Jedynej maszyny, jaką ZKiMR produkują od tamtej pory do dzisiaj. Oczywiście, jest to już zupełnie zmieniona konstrukcja, ale sama idea pozostała ta sama.

W 1965 awansował na stanowisko kierownika kuźni. Wówczas był to tylko jeden wydział mieszczący się w starej hali — obecnie K-5. Jego produkcja stanowiła jedynie marginalny element działalności zakładu. W tym samym czasie kontynuował naukę w Politechnice Poznańskiej i zdobył tytuł inżyniera mechanika. Z dyplomem przeszedł na stanowisko zastępcy głównego technologa, aby po kilku latach objąć i tę funkcję. Na zastępcę dyrektora ds. technicznych awansował w styczniu 1974 r.

— W tym czasie rozpoczęto już budowę nowych wydziałów kuźni. Jakiś czas działały obok siebie dwa przedsiębiorstwa — mówi A. Olech. — Po roku jednak postanowiono połączyć stanowiska obu dyrektorów technicznych i właśnie mnie je zaproponowano. Był to okres bardzo wytężonej pracy. Budowa, a potem uruchamianie produkcji stanowiło przełom w historii zakładu. Oczywiście sami nie mogliśmy sobie poradzić z wieloma sprawami. Naszych specjalistów wprowadzali Anglicy. Dzięki temu wyzbyłem się jednego kompleksu. Zawsze wydawało mi się, że zachodni technicy i inżynierowie są lepsi od nas, jednak mile rozczarowałem się. Choć mieli dużo wiedzy, to przy rozwiązywaniu wielu technicznych zadań nasza kadra okazywała się zawsze lepsza. To była duża satysfakcja.

Już wówczas zaczęto wykonywać wiele prac, które procentują obecnie. Nowe maszyny nie posiadały dokładnych schematów. Wielu uważało, że ich wykorzystanie w kraju będzie możliwe tylko do czasu ich zużycia lub wiązać będzie się ze znacznymi nakładami dewizowymi. Aby do tego nie doszło, fabryczni specjaliści zaczęli od początku dokładnie analizować budowę importowanych maszyn i wyszukiwać polskie odpowiedniki wielu ich elementów mechanicznych i elektronicznych. Bez tego trudno byłoby wyobrazić sobie dziś sprawność i pracę wielu młotów, pras i kuźniarek.

— Pamiętam, że takie nasze inicjatywy budziły powszechne zdziwienie — dodaje A. Olech. — Szczególnie Anglicy nie mogli zrozumieć, dlaczego rozbieramy i badamy sprawne maszyny. Po co wszystko zapisujemy i tworzymy dodatkową dokumentację. Było to jednak konieczne, gdyż tylko w ten sposób mogliśmy sprawdzić dokładnie parametry wielu elementów. Potem, w przypadku awarii, nie byłoby to już możliwe, musielibyśmy działać po omacku. Tylko tym przedsięwzięciom zawdzięczamy, że nie wydajemy ogromnych sum na zakup zużytych części na Zachodzie.

Ten ogromny wysiłek zakończył się oddaniem do użytku nowej kuźni w 1976 r. Wówczas także nastąpiło połączenie obu zakładów. Był to przełom. Potem, po odejściu z zakładu ALEKSANDRA PRUSZKOWSKIEGO, A. Olech pełnił przez kilka miesięcy jego obowiązki, aż do rozstrzygnięcia konkursu na stanowisko nowego dyrektora. Obecnie nadal pracuje jako zastępca dyrektora ds. technicznych, a doświadczenie zdobyte wcześniej na kilku innych stanowiskach pozwala mu dokładnie orientować się w problemach całego przedsiębiorstwa.

— Przez te lata zupełnie zmieniło się oblicze fabryki — mówi na koniec Aleksander Olech. — Kiedy zaczynałem, produkowaliśmy najprostsze maszyny konne. Większość z nich wyszła już zupełnie z użycia. Potem wdrażaliśmy prototypy maszyn ciągnikowych, a obecnie, wraz z uruchamianiem coraz bardziej skomplikowanych urządzeń, rozpoczynamy kolejny etap w historii zakładu. Kopaczka i ogławiacz, to maszyny zupełnie innej klasy. Myślę, że ich produkcja pozwoli nam zdobyć nowe rynki zbytu. Te same nadzieje wiążę z próbami uruchomienia nowych systemów kucia odkuwek, jednak na te zmiany trzeba będzie trochę poczekać.

Poza pracą zawodową jest aktywnym działaczem społecznym. Cenią go podwładni i zwierzchnicy. Zawsze gotowy jest służyć swym doświadczeniem innym.

(mis)

Nowe zasady korzystania z podróży służbowych

W marcu zmienił się zakładowy regulamin wystawiania i rozliczania krajowych wyjazdów służbowych. Ostatni, obowiązujący od 1981 r., został anulowany. Do najważniejszych nowości zaliczyć należy zobowiązanie kierowników działów i wydziałów do rejestrowania delegacji podległych im pracowników. Mogą to robić osobiście lub przez osoby do tego upoważnione. Do Działu Spraw Osobowych i Przygotowania Zawodowego należy podawać dane personalne delegowanego — imię i nazwisko oraz stanowisko służbowe, termin wyjazdu, czas trwania podróży służbowej, jej cel i miejscowość, do której udaje się zainteresowany.

W Dziale Transportu, zlecającym i rozliczającym wyjazdy, zatrudniony jest dyspozytor. Do druku należy bezwzględnie wpisywać numer delegacji oraz środki transportu, z jakich korzysta delegowany. Każdy z takich dokumentów musi być podpisany przez odpowiedniego zastępcę dyrektora lub szefa produkcji. Tylko w przypadku korzystania z połączeń lotniczych bądź samochodu prywatnego druk musi być potwierdzony przez dyrektora zakładu.

Jeżeli delegowany chce pobrać zaliczkę na wyjazd służbowy, musi uzyskać potwierdzenie kierownika, zastępcy dyrektora i głównego księgowego. Tylko wówczas będzie ona wypłacana. Rozliczenie każdej delegacji musi nastąpić w ciągu 7 dni od daty powrotu z podróży. Merytorycznie potwierdza jej zasadność osoba wystawiająca ją, czyli odpowiedni kierownik. Zatwierdzanie rozliczeń powierzono zastępcom dyrektora lub szefom produkcji oraz głównemu księgowemu.

Jak widać, procedura wystawiania i rozliczania delegacji nie uległa zbytniemu uproszczeniu. Nadal wymagane jest kilkakrotne zbieranie podpisów i wielokrotne ich potwierdzanie. Czy nie można jednak prościej?

(k)

Z obrad Rady Technicznej

Czy przed wykopkami uda się wyprodukować pierwsze maszyny?

OD DAWNA już mówi się o konieczności podjęcia produkcji nowych typów maszyn rolniczych. Tylko takie zmiany mogą zapewnić przedsiębiorstwu zbyt na wyroby. Od trzech lat głośno jest np. o kopaczce do buraków. W ubiegłym roku miała być wykonana próbna seria tej maszyny. Niestety, stało się inaczej. Trzeba było poprzestać na wykonaniu prototypu i sprawdzeniu go w warunkach polowych.

Co dalej z nową konstrukcją? Temat ten dominował na ostatnim posiedzeniu Rady Technicznej ZKiMR. Pod przewodnictwem zastępcy dyrektora ds. technicznych ALEKSANDRA OLECHA zakładowi specjaliści omawiali sprawę uruchomienia produkcji kopaczki do buraków. W połowie marca poznański PIMR opracował kompletną dokumentację na tę maszynę. Już wcześniej dostarczył jej część do fabryki, co umożliwiło zamówienie niezbędnych do produkcji detali i elementów. Ostateczny termin sprowadzenia ich od kooperantów ustalono na koniec maja. W marcu miały nadejść do ZKiMR niezbędne do produkcji wyroby hutnicze.

Pracownicy Działu Głównego Technologa zatroszczyli się o przygotowanie pełnego zestawienia niezbędnych materiałów i podzespołów, a specjalista ds. uruchomienia produkcji nowych wyrobów ZYGMUNT JÓŹWIK pomagał w ulokowaniu zamówień u wykonawców. Poza tym technolodzy rozpoczęli już przekazywanie do sekcji planowania produkcji maszyn rolniczych opracowań dotyczących technologii i wykonania poszczególnych elementów wraz z normami zużycia materiałów. Dane te posłużą do wystawienia kart limitowych na serię informacyjną wyorywacza. Pierwsza część dokumentacji ma dotrzeć do wydziałów produkcyjnych już w maju, a całość dostępna będzie zatrudnionym przy montażu maszyny w sierpniu.

Już wcześniej, w końcu lutego, pracownicy Matrycowni otrzymali dokumentację konstrukcyjną na oprzyrządowanie, niezbędną do produkcji detali i podzespołów. Zobowiązano ich do przekazywania w każdym miesiącu co najmniej 5 przyrządów wydziałom produkcyjnym. Pierwsze gotowe były już w marcu. Dzięki temu, jeszcze przed rozpoczęciem prac wszystkie niezbędne przygotowania powinny być zakończone. W końcu lipca kompletne oprzyrządowania powinny znajdować się już w odpowiednich wydziałach, w których produkowana będzie kopaczka.

W tym samym czasie przygotowana zostanie hala obróbki skrawaniem, znajdująca się obok budynku Działu Socjalnego. Do najważniejszych prac, jakie mają być wykonane, zaliczono likwidację stanowisk spawalniczych i wentylacji wyciągowej, przeniesienie w inne miejsce stanowiska malowania oraz pakowania kołnierzy i części zamiennych. Ostatnim etapem przygotowań będzie uruchomienie suwnic, niezbędnych do podjęcia produkcji nowej maszyny. Część tych prac została już wykonana. W hali będzie znajdowało się też gniazdo produkcji palców do kombajnów. Tu zlokalizowane będą przeniesione z innych wydziałów niezbędne do rozpoczęcia produkcji kopaczki do buraków urządzenia, a więc nożyce gilotynowe i skokowe, tokarka oraz nowe stanowiska spawalnicze. Podczas narady ustalono, że ostateczny termin zakończenia wyposażania tej hali stanowi połowa kwietnia.

W tym czasie pracownicy Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych przystąpią już do wykonywania niektórych detali i podzespołów. W dyskusji uznano również za niezbędne zatrudnienie kilkunastu nowych pracowników i to specjalistów. Tylko do wykonania serii informacyjnej przewiduje się zaangażowanie 19 osób. Pierwsi powinni pojawić się już w ostatnich dniach bm. Czy będzie to możliwe? Sytuacja na rynku pracy nie napawa zbytnim optymizmem, zwłaszcza gdy chodzi o deficytowe zawody tokarza, frezera, spawacza czy ślusarza. Co więcej, do końca roku planuje się zatrudnienie następnej grupy fachowców, którzy będą wykonywali już planową produkcję kopaczek do buraków.

Wielu uczestników dyskusji zastanawiało się nad realnością tych założeń. Postanowiono dopuścić możliwość wykonywania części planowanych zadań na zasadach umowy-zlecenia lub zespołu gospodarczego. Dotyczy to przede wszystkim realizacji informacyjnej serii nowych maszyn. Wszystkie ustalenia znalazły się w harmonogramie prac przy uruchomieniu produkcji kopaczki .Nadzór nad ich terminowym wykonaniem powierzono specjaliście ds. uruchomienia produkcji kopaczki Zygmuntowi Jóźwikowi.

Na marginesie tych założeń trzeba stwierdzić, że sam harmonogram opracowano zbyt późno. Czy nie powtórzy się przypadkiem sytuacja z ubiegłego roku? Wówczas także planowano wykonanie próbnej serii tej maszyny, ale założenia spełzły na niczym.

Pocieszającym wydaje się fakt, że obecnie przedsiębiorstwo dysponuje znacznie ulepszoną wersją tego wyrobu. Pierwotna konstrukcja uległa znacznemu udoskonaleniu i — co chyba najważniejsze — została sprawdzona w pracy na polu. Jednostki badawcze nie powinny więc zakwestionować zasadności uruchomienia jej produkcji. Pozytywne opinie specjalistów zajmujących się sprzętem rolniczym i rolników stanowią chyba dostateczną rękojmię. W tym roku konkretnie ustalono odpowiedzialność poszczególnych pracowników za wykonanie określonych zadań. Także sprawy koordynacji działań z nimi związanych przekazano w jedne ręce. Czy jest to jednak wystarczający argument, skłaniający do optymizmu?

Niepokoić może bardzo rozbudowana kooperacja przy produkcji kopaczki. Aż 19 różnych elementów i podzespołów ma być sprowadzanych do ZKiMR od innych wytwórców. Wykaz ich obejmuje m.in. koła jezdne, cylindry, przekładnie, wały przegubowe itd. Z jednej strony trudno wymagać, aby przedsiębiorstwo wykonywało we własnym zakresie tyle różnorodnych podzespołów. Wiadomo jednak powszechnie, że są to artykuły deficytowe w kraju. Czy można więc liczyć na terminowe dostawy? Od nich właśnie zależeć będzie przede wszystkim powodzenie w realizacji przyjętego planu. Gonią również terminy. Wydaje się, że trochę za późno pomyślano o odszukaniu wytwórców tych elementów. Zamówienia najlepiej składać na początku roku, a nie pod koniec I czy na początku II kwartału.

Groźba ta jest dość poważna, bo cały harmonogram ustawiono tak, aby pierwsze kopaczki były gotowe przed rozpoczęciem wykopków. Tak więc nawet niewielka zwłoka, np. w dostawach, może przekreślić szansę zastosowania nowych maszyn podczas tegorocznej kampanii jesiennych robót polowych. Kopaczki nie znajdą chyba zbyt wielu chętnych nabywców po sezonie. Odpowiedź na te wątpliwości przyniesie najbliższa przyszłość.

(m)

252 mln zł oszczędności

Najwięcej osiągnęły zespoły

UBIEGŁY ROK zakończył się rekordowymi wynikami w realizacji przedsięwzięć oszczędnościowych. O ile dwa lata temu wypracowano tylko kilkanaście milionów złotych, to w 1988 roku aż 252 mln zł. Był to rezultat przedsięwzięć ujętych w planach oszczędnościowym i postępu technicznego oraz pracy zespołów oszczędnościowych. Te ostatnie wniosły do uzyskanych efektów największy wkład. Cieszyć się można z faktu, że ta forma działalności obejmuje coraz szersze kręgi pracowników.

W 1987 r. pracowały w przedsiębiorstwie tylko dwa zespoły, które osiągnęły efekty w wysokości 17 mln zł. Pod koniec ub.r. było ich już 9. Najstarszą jest grupa zajmująca się wykorzystaniem odpadów stali do kucia kul oraz zagospodarowaniem odpadów rur i prętów. Kolejne zajmowały się powtórnym zastosowaniem wybrakowanych odkuwek, nietypowych materiałów, zmianami technologicznymi, a nawet rozliczaniem oszczędności wynikających z wniosków racjonalizatorskich.

Ogólne efekty działalności zespołów w 1988 r. to 156,8 mln zł. Kwota ta podzielona została na dwie części. Zgodnie z przepisami 30% odprowadzono do skarbu państwa, a pozostała część przeznaczona została na nagrody dla zatrudnionych w zespołach i powiekszenie zysku przedsiębiorstwa. Przepisy pozwalają na przeznaczenie nawet 35% z 70 pozostających do dyspozycji przedsiębiorstwa na nagrody. Współczynnik taki zachowują tylko małe grupy, osiągające niewielkie zyski. Inne otrzymują mniejsze wynagrodzenie zgodnie z obowiązujących regulaminem. Np. największy zespół dostał 17% z uzyskanych przez siebie środków.

Na ubiegłoroczne oszczędności złożyły się duże ograniczenia w zużyciu materiałów. Zaoszczędzono m.in. prawie 2 tys. ton stali, 745 tys. m³ gazu, 392 mWh energii elektrycznej, 115 ton węgla i około 8 tys. roboczogodzin. Trzeba tu zaznaczyć, że większość z tych wielkości wypracowały zespoły. Np. efektem ich pracy były w całości oszczędności węgla, prawie 90% gazu, połowa energii elektrycznej i ponad 75% stali. W zespołach natomiast nie obliczano zmniejszenia pracochłonności, gdyż nie wchodzi to w zakres ich działalności.

Nie znaczy to jednak, że wszystkie możliwości oszczędzania zostały wykorzystane. Jest jeszcze wiele dziedzin, w których można znaleźć spore rezerwy. Do takich należy wykorzystywanie wysokogatunkowych odpadów stali. Jak duże daje to możliwości, udowodnił zespół pracujący w Matrycowni. Można również regenerować zużyte narzędzia, np. pomiarowe. Daje to spore kwoty ze względu na ich wysoką cenę.

Faktem jest również, że nie wszyscy ujawniają wypracowane oszczędności. A przecież dzięki ich wyliczeniu powiększą się znacznie zysk zakładu. Jednym z przykładów przeciwdziałania takim zjawiskom jest określanie efektów osiąganych dzięki wprowadzaniu nowych rozwiązań technicznych. Nie tylko obliczający, ale i sami racjonalizatorzy mają z tego korzyści. Ci ostatni, poza normalnym wynagrodzeniem za swoje opracowanie, otrzymują dodatkowo nagrody za oszczędność materiałów i surowców.

— Nie ma żadnych przeszkód w zakładaniu nowych zespołów — mówi inicjator ich tworzenia w ZKiMR, prowadzący obecnie dwa zespoły MICHAŁ JANCZEWSKI. — Dyrekcja popiera takie posunięcia, gdyż przynoszą one zakładowi wymierne korzyści, a pracownicy mogą sporo na tym zyskać. Trzeba tylko mieć pomysł i zrealizować go. Możliwości pozostało jeszcze wiele.

Do podanych na początku kwot, osiągniętych dzięki oszczędnościom, przyczyniły się także inne działania, choć w mniejszym stopniu. Realizacja planu oszczędnościowego dała 12,8 mln zł, natomiast podobny program dotyczący energii elektrycznej przyniósł aż 34,4 mln zł. Niestety, nie wszystkie punkty, jakie znalazły się w planach, zostały zrealizowane. Kilka, ze względu na brak możliwości zakupu nowych urządzeń, bądź niemożności wykonania ich, trzeba było odłożyć na bieżący rok. Ponadto wprowadzany w przedsiębiorstwie w ub.r. postęp techniczny w postaci nowych rozwiązań i wynalazków dał 44 mln zł, a pozostałe dodatkowo wprowadzone oszczędności przyniosły kolejne 3,8 mln zł.

Oczywiście wiele z tych przedsięwzięć łączyło się z nakładami finansowymi. W kilku przypadkach były one bliskie uzyskanym w 1988 r. efektom. Były to jednak tylko osiągnięcia w skali jednego roku, a zainwestowane w nie fundusze będą dawały zysk przez kilka czy kilkanaście lat.

(mis)

Najpierw w malarni

W przyszłym roku pierwsze roboty

Coraz więcej uwagi poświęca się w zakładzie zmniejszeniu uciążliwości pracy. Jak się bowiem okazuje, właśnie ten czynnik powoduje większość zwolnień z pracy, a nie zarobki, jak często przypuszczano. Czy jednak w tej sprawie da się coś zmienić? Wiadomo, że ZKiMR należą do przemysłu ciężkiego i praca tutaj wymaga sporego wysiłku fizycznego. Choć wprowadzono wiele nowych rozwiązań, są to nadal stanowiska, wymagające dużego obciążenia.

Nadzieję na poprawę tej sytuacji stwarza wdrażanie robotów. Ostatnimi jednak czasy mają one tylu zwolenników, co i przeciwników. Po tej drugiej stronie stoją ci, którzy obawiają się eksperymentów. Jak wiadomo, w naszym kraju tego typu maszyny nie są jeszcze powszechnie stosowane, tym bardziej przy obróbce cieplnej metalu, przy której zawsze polegano wyłącznie na ludziach.

Mimo to stawianie na roboty przemysłowe stało się koniecznością. Podjęto już pierwsze decyzje w tej sprawie. Na początek mają być zrobotyzowane prace w malarni natryskowej. Zamówienie na te maszyny realizuje warszawski Instytut Mechaniki Przemysłowej. Obecnie kończy się opracowanie dokumentacji, a dwa prototypy będą gotowe pod koniec przyszłego roku. Dzięki ich zastosowaniu zlikwidowane zostaną stanowiska pracy obsługiwane przez ludzi. Panujące tu zapylenie i szkodliwy jego wpływ na zdrowie opisywaliśmy już kilkakrotnie na naszych łamach. Uruchomienie pierwszych robotów malarskich zbiegnie się w czasie z oddaniem do użytku nowej malarni.

Bardziej skomplikowanym zadaniem jest skonstruowanie robotów do obróbki cieplnej. W tej dziedzinie nie ma jeszcze zupełnie udanych doświadczeń w kraju. Dlatego na razie planuje się obsadzenie nimi tylko kilku lżejszych stanowisk. Na początek uruchomi się linię obróbki cieplnej maszyn pielących. W tym przypadku mniej chodzi o samą uciążliwość pracy, a bardziej o zapewnienie powtarzalności cyklów technologicznych. Przy tych operacjach konieczne jest zachowanie dokładnych reżimów poszczególnych operacji, gdyż każda ich zmiana prowadzi do zróżnicowania struktury metalu i w konsekwencji wytrzymałości poszczególnych elementów. Utrudnia to pracę rolników i prowadzi do większej awaryjności maszyn.

Zadaniem jeszcze trudniejszym będzie wprowadzenie robotów na stanowiskach kowali. Wiadomo, że tego typu maszyny muszą być bardzo precyzyjne, a z drugiej strony odporne na działanie bodźców zewnętrznych, np. wstrząsów, wysokiej temperatury itp. Pierwszym etapem mechanizowania tych prac będzie zaprojektowanie robotów do obsługi kuźniarek i pras kuźniczych. Również w tym przypadku rozpoczęto od urządzeń niewielkich. Ponieważ dzisiaj trudno jeszcze przewidzieć ostateczne rezultaty wdrożenia tych prototypów, nie można więc określić dalszego toku prac.

Jeżeli wykonane w instytutach roboty sprawdzą się w zakładowej rzeczywistości, stworzy to realną możliwość przygotowania się do prac nad następnymi, przystosowanymi już do obsługi młotów i wszystkich ciężkich obrabiarek. Nawet gdyby wszystkie planowane obecnie przedsięwzięcia zakończyły się pomyślnie, to i tak proces przechodzenia na roboty i automaty potrwa jeszcze wiele lat.

— Wiele już zrobiliśmy, aby ulżyć w pracy na najcięższych stanowiskach — stwierdził zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH. — Były to jednak przedsięwzięcia na małą skalę, mieszczące się w możliwościach zakładowych specjalistów. Pod tym względem jest już znacznie lepiej. Teraz chcemy sięgnąć dalej i — mam nadzieję — nasze wysiłki przyniosą pozytywne efekty.

W najbliższych planach ujęto m.in. przebudowę wentylacji w hali kuźni. Od lat nie można było uporać się z nieprawidłowościami w tej dziedzinie. Teraz do sprawy podejdzie się kompleksowo, więc można będzie oczekiwać poprawy.

(k)

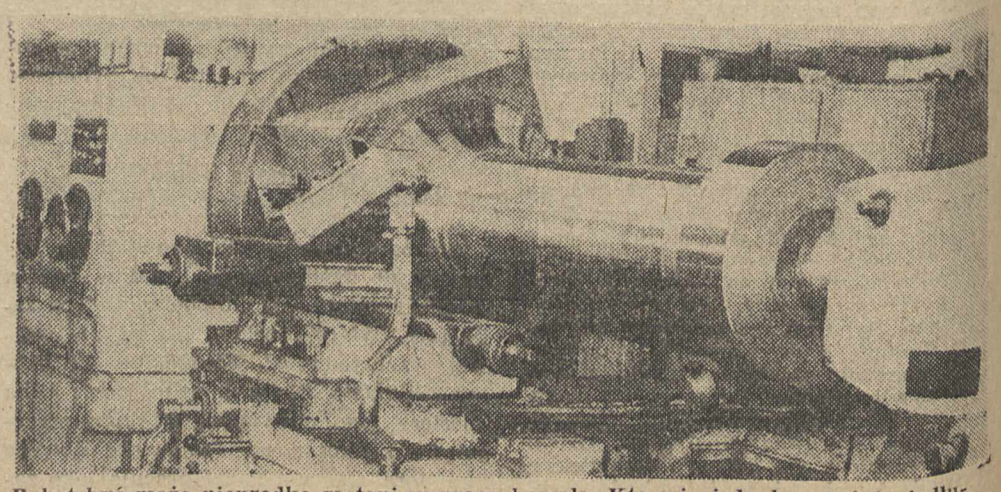

Robot być może nieprędko zastąpi w pracy kowala. Kto wie jednak, czy już niedługo nie zobaczymy go przy tego typu obrabiarkach Fot. F. Kopeć

Wymiana wczasowa z NRD

Dwa turnusy w Kunersdorff

W styczniu przebywała w ZKiMR delegacja przedsiębiorstwa „Kombinat Plastik" w Sebnitz (NRD). Celem wizyty przedstawicieli zaprzyjaźnionego zakładu było podpisanie umowy o wymianie wczasowej w 1989 r. Rozmowy, w których ze strony ZKiMR uczestniczyli: ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, MICHAŁ LENKIEWICZ i KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI, nie zakończyły się jednak podpisaniem dokumentu z powodu dużej rozbieżności stanowisk i interesów obu stron.

Strona niemiecka zainteresowana była utrzymaniem współpracy w dotychczasowym zakresie, a więc dwóch turnusów po 25 osób. Kierownictwo zakładu, opierając się na sygnałach od pracowników, biorąc także pod uwagę zaostrzone ostatnio przepisy celne w NRD, nie wykazywało zainteresowania propozycją gości. Obawiano się bowiem wyraźnego spadku zainteresowania pracowników ZKiMR wypoczynkiem w NRD. Podobne stanowisko zajęło nieco wcześniej Prezydium NSZZ, chociaż w czasie rozmów jego członek M. Lenkiewicz nie trzymał się sztywno treści uchwały.

Warunki zaproponowane przez stronę niemiecką wydały się bardzo korzystne. Zaoferowała ona pracownikom ZKiMR po 230 marek na osobę, oczekując w zamian 14 490 zł, czyli po 63 zł za markę. Negocjatorzy ze strony ZKiMR byli wprawdzie zgodni, że powinny one zadowolić zainteresowanych wyjazdem do NRD, jednak ostateczną decyzję w sprawie zakresu wymiany uzależnili od wyników sondażu wśród załogi.

Sondę taką przeprowadzono w pierwszej połowie marca. Chęć wyjazdu na wczasy do ośrodka „Böckmühle" zgłosiło ponad 70 osób, a więc znacznie ponad możliwości dwóch turnusów. Zainteresowanie wyjazdem okazało się wystarczające do przyjęcia wcześniej przedstawionej oferty strony niemieckiej. Ostateczny kształt umowy uzgodniono 15 marca w Kunersdorf. W ośrodku są już rowery, którymi wczasowicze będą mogli jeździć do pobliskich miejscowości, zakupione zostaną również gumowe baseny kąpielowe dla dzieci. Warunki wypoczynku powinny być chyba dobre.

(m)

Powitano rezerwistów

W marcu odbyło się kolejne spotkanie z pracownikami powracającymi do zakładu po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Przygotowana lista zawierała 13 nazwisk, jednak w spotkaniu wzięło udział tylko 6 rezerwistów. Mieli oni okazję porozmawiać z przedstawicielami kierownictwa społeczno-gospodarczego przedsiębiorstwa.

W imieniu dyrekcji zebranych przywitał kierownik Działu Spraw Osobowych TEODOR HAŁDYS, a spotkanie zorganizował przewodniczący ZZ ZSMP CEZARY KUBIAK. Rezerwiści zapoznali się z przemianami, jakie dokonały się w fabryce podczas ich nieobecności, a także ze sprawami związków zawodowych, które przedstawił przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR LESZEK NOWAK.

Wszystko rozpoczęło się od wspomnień z okresu służby w LWP. Zaproszeni podzielili się swoimi uwagami na temat własnych przeżyć i mówili o osiągnięciach. Kilka uwag dotyczyło również życia w cywilu. Przede wszystkim chodziło o sprawy mieszkaniowe i wyjaśnienie kolejności przydzielania zakładowych lokali. Równie kłopotliwe okazały się terminy wypłacania wynagrodzeń. Po powrocie z wojska rezerwista może skorzystać z miesiąca przerwy w pracy. Jeśli jednak podejmie ją szybciej, to na pierwszą wypłatę musi i tak zaczekać kilka tygodni. Jest to szczególnie kłopotliwe w przypadku osób samotnych, gdyż skazuje je na konieczność korzystania z pożyczek. Czy można to zmienić?

Wiele pytań skierowanych zostało do sekretarza KZ PZPR BOLESŁAWA MALCA. Zapewnił on, że każdy z obecnych, bez względu na przynależność partyjną, może zgłaszać swoje problemy w komitecie, licząc na ich pozytywne załatwienie. (k)

Powroty pod lupą

Dość charakterystycznym zjawiskiem w zatrudnieniu, tak w zakładzie, jak i w mieście, jest swoista wędrówka znacznej grupy pracowników. Gdy tylko w jakimś przedsiębiorstwie płace zaczynają zwyżkować i przekraczają poziomem wynagrodzenia w innych, osoby te zwalniają się, aby przejść tam, gdzie więcej płacą.

ZKiMR kilka razy były w podobnej sytuacji i to po obu stronach. Gdy po kolejnych podwyżkach płace wyraźnie zwyżkowały, pojawiali się znani już ludzie z innych fabryk. Odwrotnie działo się wówczas, gdy np. przemianowano Fabrykę Wyrobów Metalowych na Emaliowanych i zwiększono tam stawki. Te same osoby szybko zmieniły zatrudnienie. W pierwszym kwartale tego roku znów sytuacja powtórzyła się.

Po marcowych podwyżkach ZKiMR znalazły się na czele jaworskich zakładów w wysokości średniej płacy. Zainteresowanie przyjęciem się tu automatycznie wzrosło, ale tym razem dyrekcja postanowiła skrupulatnie rozpatrywać podania wszystkich wracających do zakładu. Nie znaczy to, że wszyscy chętni zostaną automatycznie załatwieni odmownie, ale na ponowne przyjęcie nie mogą liczyć ci, którzy wcześniej nie wykazywali się dobrą postawą w pracy, byli karani czy też przyjmowani w zakładzie już kilka razy.

Zdecydowano ponadto, że osoby takie, jeżeli nawet zostaną ponownie zatrudnione, nie mogą otrzymać wyższych, a nawet równych płac z tymi, którzy cały czas pracowali w fabryce. Oczywiście, biorąc przy tym pod uwagę specyfikę poszczególnych stanowisk i przypisane im stawki. Taka decyzja ma niejako premiować tych, którzy czują się związani z przedsiębiorstwem, a nie tylko szukają własnych korzyści.

(mis)

Junacy już na szlakach

W tym miesiącu rozpoczyna się sezon wypraw turystycznych organizowanych przez przyzakładowy Ochotniczy Hufiec Pracy. Na pierwszą rajdową trasę junacy wyruszyli w okolice Srebrnogóry, na tradycyjną, inaugurującą wiosnę wyprawę „Tupu, tupu". Stanowi ona niejako początek „Wiosny OHP", czyli imprezy, podczas której wszystkie hufce prezentują swoje osiągnięcia kulturalne.

W czasie tegorocznych wakacji junacy planowali zorganizowanie po raz pierwszy rajdu po Mazurach. Niestety, władze tego regionu, koordynujące ruch turystyczny, nie zgodziły się na przeprowadzenie go po wybranej przez nich trasie. Zastępcza oferta dotyczyła zaś okolic jeziora Śniardwy, w którym ze względu na zanieczyszczenie wody kąpiel jest zarboniona. W tej sytuacji zdecydowano, że również w tym roku junacy pojadą w Bieszczady. Trasa tegorocznego rajdu będzie wiodła szlakiem generała Karola Świerczewskiego, czyli w samym sercu tych gór. Rajd ruszy z Zagórza, a zakończy się w Ustrzykach Dolnych.

Nie są to jedyne atrakcje, jakie proponuje się uczestnikom hufców pracy. Systematycznie organizuje się dla nich wyjścia na imprezy kulturalne, wyjazdy do teatru, a także projekcje filmów wideo. Poza tym wszyscy chętni mogą uczestniczyć w zajęciach sekcji zainteresowań, rozwijających ich zdolności i pasje.

Na tym nie kończą się możliwości junaków. Mogą uczestniczyć we wszystkich imprezach organizowanych przez zakład oraz działające w nim związki i stowarzyszenia, jeśli odpowiadają ich potrzebom. Na tej zasadzie spora część uczestników OHP bierze udział w pieszych wędrówkach po górach, inicjowanych przez ZZ ZSMP. (k)

w obiektywie

Przed sezonem wczasowym

Fot. J. Stelczyk
F. Kopeć

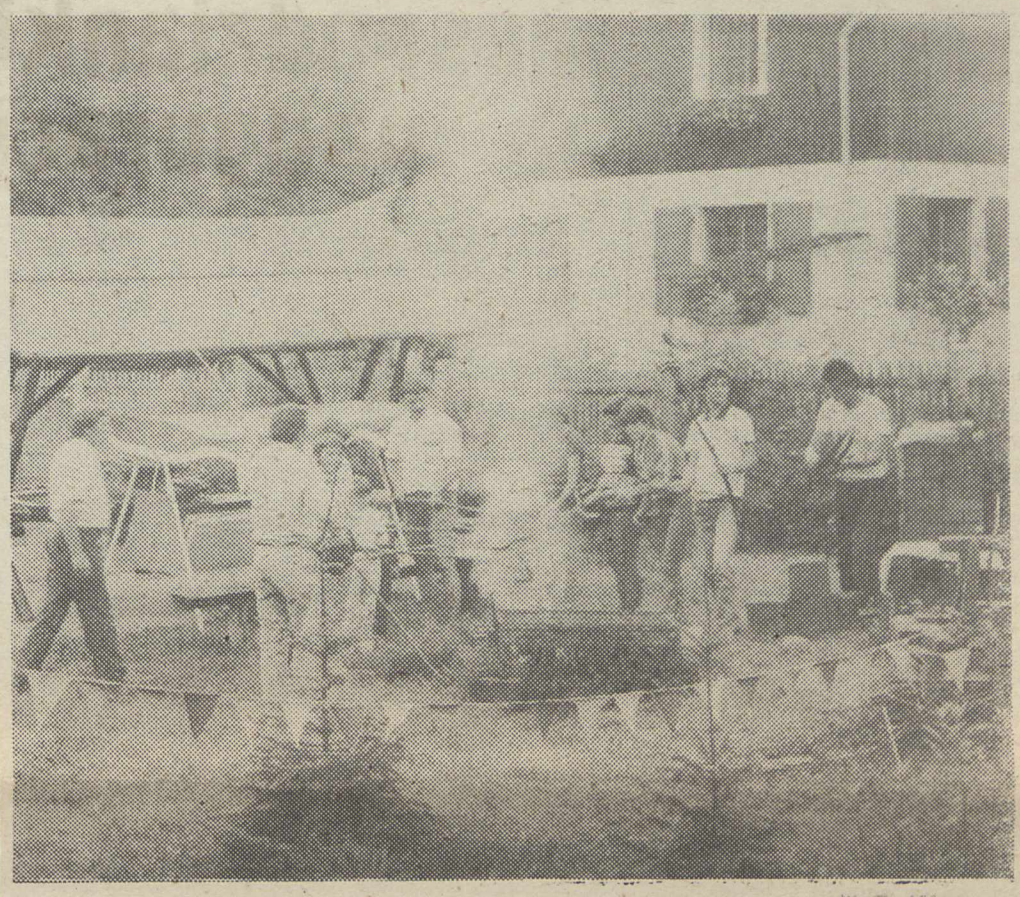

nasze sygnały

„Saksy" i etaty

OSTATNIO coraz głośniej o zagranicznych kontraktach także w ZKiMR. Wprawdzie nie wszyscy mówią jeszcze o tym wyraźnie, jednak co do ich istoty są raczej zgodni: w Polsce nie opłaca się pracować. Złotówka nie jest wiele warta, a zanosi się na to, że jej użyteczność jeszcze się zmniejszy. Mówienie w takich warunkach o wartości ludzkiej pracy coraz częściej odbierane jest jako zwykłe ględzenie. Nawet bojowość i optymizm ministra Wilczka nie chwyta już tak za serce, jak przed kilkoma miesiącami. Minister i jego koledzy z gabinetu ogłaszają dokoła, że będzie lepiej, nie mówią tylko kiedy i komu.

Niektórzy członkowie załogi ZKiMR zapragnęli, czemu się nie dziwię, wyjechać na „bezpłatny urlop za granicę". Układ ma być taki: firma urlopuje, a pracownik sam sobie załatwia robotę poprzez kontrakt z innym pracodawcą, wysyłającym ludzi za granicę, bądź też bezpośrednio u kapitalisty. Zaklepały go wszystkie zakładowe „czynniki". Jest więc zgoda i wypada chyba tylko zapytać, od kiedy ruszamy. Jestem bowiem zdania, że powinniśmy wszyscy razem. Podziały na lepszych i gorszych, bardziej i mniej zasłużonych dla zakładu w tym akurat przypadku nie mają znaczenia. Przeciwnie, przeszkadzają realizacji szczytnego ideału, przyświecającego autorom koncepcji, jakim jest uzdrowienie sytuacji kadrowej w przedsiębiorstwie. Wyjazd 10 ludzi w roku nie jest w stanie, moim zdaniem, niczego zmienić. Kto zechce na wieść o tym przyjść do pracy w Zakładach Kuzienniczych i ustawić się w długiej kolejce do wyjazdu? Droga na wyżyny nie jest przecież usłana różami. Co innego, gdy po Jaworze i okolicy rozejdzie się wieść, że 1700 pracowników 1 kwietnia (niekoniecznie na prima aprilis) wyjechało zarabiać prawdziwe pieniądze, a nie polską makulaturę. Lotem błyskawicy obiegnie ona całe województwo, więcej — cały kraj. Efekt powinien być równie piorunujący: następnego dnia 2000 osób szturmować będzie bramy fabryki. Im krótszy byłby okres ich pobytu w ZKiMR w oczekiwaniu na wyjazd, tym więcej byłoby chętnych do zajmowania miejsca przy młotach, kuźniarkach i innych maszynach.

Dość, bo granica absurdu została już dawno przekroczona. Nierealny jest bowiem pomysł na rozwiązanie trudności kadrowych fabryki i wymyślony sposób jego realizacji. „Saksy" w nagrodę za nienaganną pracę są po prostu złym pomysłem. Oznaczają bowiem wyzbycie się najwartościowszej części załogi, co dla każdego zdrowo myślącego człowieka jest działaniem sprzecznym z interesem fabryki. Dlaczego mają w niej pracować ofermy i patałachy, a ci najlepsi poza granicami? Jeżeli tak ma być, to nietrudno przewidzieć przyszłość przedsiębiorstwa. Pomysł w ogóle wydaje mi się chybiony. Już teraz w trudnej sytuacji znaleźli się kierownicy działów i wydziałów. Jak bowiem pogodzić ich narzekania na brak ludzi z podpisywaniem zgody na wyjazd? Jak sprawić, żeby zgoda dotyczyła rzeczywiście najlepszych, a nie niewygodnych dla mistrza czy kierownika krzykaczy lub dezorganizujących robotę bumelantów?

Wszystko jest więc absurdem, zwłaszcza bezwartościowość pracy w naszym kraju. Nie jest nim natomiast powszechne dążenie do zagwarantowania jej właściwej wartości, choć — jak wykazuje to powyższy przykład — na drodze do tego celu czeka nas wiele nonsensów. Ominąć je wszystkie nie sposób. Zagraniczne wyjazdy, choć może rozwiążą indywidualne kłopoty wielu ludzi, z całą pewnością nie rozwiążą problemów zakładu z zatrudnieniem. Na to potrzebny jest po prostu lepszy pomysł.

M. LENKIEWICZ

sport

Mistrzostwa Federacji „Metalowcy"

15 marca minął termin zgłaszania zakładowych reprezentacji do imprez sportowo-rekreacyjnych, organizowanych w tym roku przez Federację „Metalowcy". Program obejmuje aż 14 dyscyplin i konkurencji, m.in. piłkę nożną i siatkową, wędkarstwo, tenis stołowy, biegi, spartakiady zakładowe i festyny rekreacyjne.

Przed rokiem ZKiMR reprezentowane były tylko przez piłkarzy, którzy o mały włos nie awansowali do grona 4 najlepszych drużyn zakładowych w branży metalowej w kraju. W bieżącym roku zanosi się na znacznie szerszy udział pracowników zakładu w tej rywalizacji. Związek zawodowy wstępnie zgłosił do Przedstawicielstwa Federacji „Metalowcy" we Wrocławiu udział fabrycznych reprezentacji aż w pięciu dyscyplinach: piłce siatkowej mężczyzn, piłce nożnej, tenisie stołowym, spływie kajakowym i wędkarstwie spławikowym. W turnieju tenisa stołowego, oprócz ekip zakładów pracy, mogą uczestniczyć również drużyny szkół zawodowych.

Uczniowie ZSZ „Agromet" przy ZKiMR wystąpią w trzech konkurencjach: tenisie stołowym, biegu metalowca i spartakiadzie szkół zawodowych. W niektórych dyscyplinach odbędą się wcześniej eliminacje, w innych — jak np. w biegu czy spartakiadzie — od razu finały ogólnopolskie. Finał ogólnopolskich zawodów w wędkarstwie spławikowym odbędzie się w maju w Kętrzynie. Wystartują w nim reprezentacje Międzywojewódzkich Przedstawicielstw Federacji. Mamy nadzieję, że znajdzie się w niej miejsce także dla kogoś z zakładowego koła wędkarskiego. Siatkarze rozegrają finał w czerwcu w Białymstoku, piłkarze we wrześniu w Węgierskiej Górce, tenisiści w listopadzie w Tczewie. W lipcu na Sole spotkają się podczas spływu kajakarze. Bieg odbędzie się w czerwcu w Zielonej Górze, a od marca do września trwać będą w poszczególnych MPF spartakiady szkół zawodowych.

Terminy podajemy przede wszystkim z myślą o uczestnikach rozgrywek w celu zaplanowania sobie czasu. Niestety, nie możemy zapoznać jeszcze ze szczegółami regulaminowymi. Znane będą dopiero po zgłoszeniu uczestnictwa w zawodach. W połowie roku okaże się, z jakimi rezultatami startowali pracownicy ZKiMR. (m)

Z kim i kiedy gra „Kuźnia"

Przepraszamy kibiców piłkarskich, że z opóźnieniem prezentujemy terminarz spotkań jaworskiej drużyny w rundzie wiosennej III ligi. Dość długo jednak trwało uzgadnianie pomiędzy drużynami terminów i godzin rozpoczynania meczów. Jeszcze na niespełna dwa tygodnie przed inauguracją nie wszystkie zespoły powiadomiły kierownictwo jaworskiego klubu o dokładnych terminach spotkań. Stąd ta zwłoka, choć i tak nie uzyskaliśmy dokładnych informacji dotyczących meczu z Dozametem Nowa Sól.

Cztery mecze Kuźnia ma już za sobą. Przed nią jeszcze następujące:

KUŹNIA — Małapanew Ozimek, 23 kwietnia, godz. 12;
Ostrovia Ostrów Wlkp. — KUŹNIA, 30 kwietnia, godz. 11.30;
KUŹNIA — Miedź Legnica, 7 maja, godz. 11;
Stal Chocianów — KUŹNIA, 13 maja, godz. 16;
KUŹNIA — Górnik Polkowice, 21 maja, godz. 11;
Dozamet Nowa Sól — KUŹNIA, 28 maja;
KUŹNIA — Lechia Dzierżoniów, 4 czerwca, godz. 11;
Pogoń Oleśnica — KUŹNIA, 11 czerwca, godz. 17;
KUŹNIA — Victoria Wałbrzych, 18 czerwca, godz. 11.

Sympatyków zachęcamy do zaopatrzenia się w karty wolnego wstępu. (m)

Niespodzianki na inaugurację

SENSACYJNIE rozpoczęła się wiosenna runda w III lidze. Prowadząca w tabeli Miedź przegrała w Chocianowie ze Stalą. Potknięcia lidera nie wykorzystała Victoria, przegrywając wysoko, bo aż 1:3 z Chrobrym w Głogowie. Dzięki temu zwycięstwu głogowianie jeszcze bardziej zbliżyli się do Kuźni i ustępują jej już tylko o 1 punkt.

Porażki czołowych drużyn nie wprowadziły wprawdzie istotnych zmian w tabeli, ale zapowiadają niezwykle interesujące wydarzenia w nadchodzących tygodniach. Przyjemną niespodziankę sprawili swoim sympatykom w przeddzień Świąt Wielkanocnych piłkarze Kuźni, przywożąc cenny 1 punkt z Opola. Tego meczu obawiano się w Jaworze przede wszystkim ze względu na „przeciekające" informacje o wyjątkowej mobilizacji w ekipie „Odry" i zamiarze doścignięcia lidera. Porażka różnicą 3 bramek mogłaby bardzo skomplikować sytuację jaworskiej drużyny w tabeli. Na szczęście malkontenci nie mieli tym razem racji i ich katastroficzne prognozy nie sprawdziły się. Kuźnia zagrała w Opolu bez żadnych kompleksów i zasłużenie żremisowała 1:1.

Prowadzenie już w 3 minucie uzyskali gospodarze. Jaworzanie nie zdążyli wrócić w porę pod własną bramkę, zawiodła też asekuracja poczynań ofensywnych obrońców. Tak szybka utrata gola nie wpłynęła jednak demobilizująco na zawodników. Zresztą nie była to dla Kuźni sytuacja nowa, gdyż w przeszłości, także w poprzedniej rundzie, przytrafiało się to jaworzanom dość często. Można nawet stwierdzić, że dzięki temu opanowali już dość dobrze umiejętność odrabiania z mozołem strat poniesionych na samym wstępie spotkania. Tak też było i tym razem. Zawodnicy Kuźni grali przede wszystkim konsekwentnie. Przez cały czas imponowali dużą ruchliwością i zadziornością, walcząc o piłkę w każdym sektorze boiska. Zwłaszcza J. Sitko, świetny był w akcjach defensywnych i ofensywnych. On właśnie w 72 minucie meczu zdobył dla Kuźni wyrównującą bramkę. Kroku starali się dotrzymać mu także K. Ziemba i S. Bliskowski. Cieszy zwłaszcza dobra dyspozycja tego ostatniego, bo znaleźli się w Jaworze nawet tacy, którzy spisali go już na straty. Na wyróżnienie zasłużył także M. Nieć, imponujący skutecznymi interwencjami pod własną bramką oraz spokojem i rozwagą.

Postawa jaworzan w Opolu upoważnia do optymizmu. Drużyna zdaje się być w dobrej formie. Istotne jest także to, że w meczu tym nikt nie został ukarany, co ostatnio zdarzało się zawodnikom Kuźni dość często. Miejmy więc nadzieję, że pod tym względem żadnych analogii do rundy jesiennej nie będzie.

Z Odrą jaworski zespół grał w składzie: KASPRZAK — SKULSKI, NIEĆ, RAK, NOWAK, BLISKOWSKI, ZIEMBA, SITKO, PRZERYWACZ (WANIELISTA), IGNATIUK, SZELIGA (STOBRAWA). (m)

pod młotem

Życzliwość bez miary

W ostatnich dniach marca w zakładowych gablotach panie z ZKiMR mogły nadal odczytywać skierowane do nich życzenia z okazji Dnia Kobiet, pięknie wypisane na afiszach przez zakładowe organizacje.

Ejże, panowie, tyle serdeczności tak na co dzień, to chyba niemożliwe! Wiecie przecież, że proza życia jest zupełnie inna.

Tępić tępotę

Przed okienkiem zakładowej kasy, z racji różnych terminów wypłat różnorakich świadczeń finansowych, często spotkać można kilku, kilkunastu lub więcej interesantów. Dla wygody oczekujących na pieniądze „urządzono" tuż obok kącik dla palaczy, z którego ci ostatni skwapliwie i bez oporów korzystają.

Niepalących nikt nie zapytał o zdanie. Wdychają truciznę, czy chcą, czy też nie. Po prostu muszą. Prawnie i zgodnie z „przepisami".

Tu mi wisi...

Nikt nie przejął się wcześniejszą notatką w „PF" w sprawie uszkodzonej ściany nad futryną drzwi w Działe Księgowości Finansowej. Do dzisiaj nic się nie zmieniło. Bo i czym się tu przejmować? Że spękana ściana rozleci się przy którymś z kolei mocniejszym trzaśnięciu drzwiami? Wyleci najwyżej kilka cegieł. Daleko zresztą nie polecą.

Wolne zamiast pieniędzy

W tym roku udało się zamknąć bilans w takim terminie, aby nagrody z zysku wypłacić jeszcze przed wielkanocnymi świętami. Co więcej, pracownicy mogli odebrać je w roboczą sobotę, poprzedzającą handlową niedzielę.

Jak się okazało, tylko część załogi zgłosiła się po pieniądze. Duża grupa wolała wolny dzień zamiast pofatygować się po gotówkę. Wolne soboty weszły nam już w krew.

Ostrożni

W lutym zmieniły się przepisy dotyczące wysokości diet za wyjazdy służbowe. Wiadomość opublikowano w rządowym dzienniku „Rzeczpospolita", była więc pewna. A jednak...

Zainteresowani musieli trochę poczekać na należne im pieniądze. Ponieważ do zakładu nie dotarł „Monitor Polski", zawierający rozporządzenie, służby rozliczające delegacje wolały nie ryzykować. Czyżby obawiano się kaczki dziennikarskiej także w przepisach rządowych?

Kiedy wypadną

O pośpiechu, z jakim przychodzimy i wychodzimy z zakładu, może świadczyć stan drzwi w portierni obok młyna. Otwierają się tylko w jedną stronę. Jeżeli nie przytrzyma się ich, uderzają z dość dużą siłą. Od kilku miesięcy spękania wokół futryny przerodziły się w dziury. Jest ona tak obluzowana, że po kilku jeszcze niefrasobliwych uderzeniach drzwi wraz z futryną mogą wypaść. Może zatrzymają się na plecach przechodzących?

zezem

Indeksacja

OKREŚLENIE INDEKS kojarzy się nam zazwyczaj z wykazem książek zakazanych do czytania lub dokumentem studenta, obrazującym przebieg jego studiów. Mniej popularne jest natomiast rozumienie tego wyrazu przez statystykę. Otóż oznacza on liczbę wyrażającą zmiany dotyczące jakiegoś zjawiska w określonym czasie. Stąd więc przez popularną obecnie indeksację rozumie się przeliczanie zarobków, czyli ich podwyższanie o procent, o jaki w danym okresie wzrosły ceny. Oczywiście, ustalenie „dynamiki" tych ostatnich zawsze będzie budziło wątpliwości, bo jest to procedura niezmiernie skomplikowana. Można więc mówić tylko o zbliżonym określeniu tego wskaźnika wg jakichś przyjętych reguł.

Właśnie na temat indeksacji toczyły się spory niemal do ostatnich dni obrad „okrągłego stołu". Gdy ten numer „PF" dotrze do rąk czytelników, wszystko będzie już w tej kwestii z pewnością wyjaśnione. Dyskusja świadczyła jednak, że był to temat szczególnie drażliwy. Dotyczył wszak tzw. polityki cenowo-dochodowej, która — jak dotychczas — nie przyniosła żadnych rezultatów, chociaż miała wybawić naszą gospodarkę z ciężkiego kryzysu, zlikwidować deficytową produkcję itp. Okazywało się jednak, że pomimo np. wzrostu cen węgla kopalnie nie przestały być deficytowe, bo równocześnie musiała zdrożeć energia elektryczna i wiele innych materiałów, maszyn itp. niezbędnych do wydobywania tego surowca. Nowa cena znów nie gwarantowała rentowności.

W rezultacie więc polityka cenowo-dochodowa napędzała z coraz większą siłą inflację. Ta znów rodziła konflikt pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, bo tych pierwszych obciążano winą za istniejący stan rzeczy. Oczywiście, każda zwyżka cen powodowała obniżenie stopy życiowej społeczeństwa. Zmuszała je do przyjmowania postaw obronnych, upominania się o podwyższenie zarobków. W minionych latach ludzie pracy reagowali z kilkumiesięcznym opóźnieniem, teraz już na czekanie nie mają cierpliwości. Jeśli w ub.r. strajki o wyższe zarobki zaczęły się w kwietniu, to w bieżącym już z początkiem stycznia. Na ogół miały one teraz łagodniejszy przebieg, bo dyrekcje przedsiębiorstw szybko dokładały po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy złotych do dotychczasowych uposażeń.

Ta walka zrodziła spór. Rządzący uważają, że to wzrost zarobków znacznie wyprzedza rosnące ceny, rządzeni natomiast na odwrót. Pierwsi wyrażają pogląd, że to zwiększające się wynagrodzenia zmuszają do jeszcze większego wzrostu cen, drudzy prezentują odmienne stanowisko.

Z okazji dyskusji nad indeksacją wyszło jakby szydło z worka. Przedstawiciele władzy bronią się przed jej wprowadzeniem, bo jeszcze bardziej będzie napędzała inflację. Niby dlaczego, skoro wzrost zarobków wyprzedza rosnące ceny? Jeśli tak jest, jak twierdzą rządzący, przyjęcie wspólnego wskaźnika powinno przyhamować wzrost cen. Wszak wraz z wprowadzeniem indeksacji znikłaby najważniejsza przyczyna targających naszą gospodarkę strajków, właśnie walka o wyrównywanie zarobków w stosunku do idących w górę cen.

Niestety, galopadę cen, a w konsekwencji i zarobków, bo jestem zwolennikiem właśnie tej kolejności, uważam za główną przyczynę pogłębiającego się wciąż kryzysu gospodarczego, widocznego przede wszystkim na rynku. Zmusza ona ludzi do natychmiastowego wydawania zarobionych pieniędzy, bo za tydzień lub dwa będzie można kupić za nie o wiele mniej. Traci sens jakiekolwiek oszczędzanie, życia nie można planować nawet z półroczną perspektywą, zdenerwowanie społeczeństwa osiąga swoiste apogeum. Dopóki drugi Grabski, na wzór tego z okresu międzywojennego, nie wymyśli radykalnego sposobu na inflację, życie stanie się o wiele trudniejsze.

JAN KOWALSKI

krzyżówka

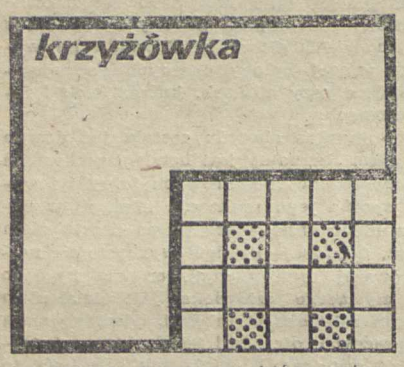

POZIOMO: 7) potrawa, którą można sobie narobić; 8) hoduje opasy; 10) nadanie czemuś mocy prawnej; 11) kraj za Bałtykiem; 13) przysmak jedwabników; 14 lasso; 16) surowiec na kotlety; 17) legowisko niedźwiedzia; 18) to, co otrzymał stryjek za siekierkę; 20) brunatna farba; 21) karp do hodowli; 24) druga natura; 25) lepianka lub dół koło cegielni; 26) pokrywa.

PIONOWO: 1) grzyb zwany też kurką; 2) wątpliwe bohaterstwo; 3) kolędnik-rogacz; 4) sztuczne włosy; 5) niezachwiana pewność!; 6) twór geometryczny o jednym wymiarze; 9) kraj carów; 12) siła zbrojna; 13) imię męskie; 15) dukt w lesie; 18) olszówka; 19) odcinek dróg oddechowych; 22) znany aktor polski; 23) gra w karty.

W. Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF" rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: spółki autorskiej Roberts Rugh i Landrum B. Shettles „Od poczęcia do narodzin" oraz Alejo Carpentiera „Podróż do źródeł czasu".

ROZWIĄZANIE z numeru 4 „PF": poziomo — lina, skoroszyt, kościuszkowiec, oparcie, pióro, Komańcza, czwartak, kiesa, Ukraina, wstawiennictwo trojaczki. Rowy; pionowo — lekkoduch, naśladownictwo, kuszetka, okolica, zwierzchnictwo, taca, ciecz, pantalony, okrutnik, rosówka, armia, kwit.

NAGRODY wylosowali: książkę Jerzego Głosika „Przygoda z archeologią" — CZESŁAW KARŁO z M-0 oraz książkę Williama Whartona „W księżycową jasną noc" — ZOFIA KAROLEWSKA z TE6.

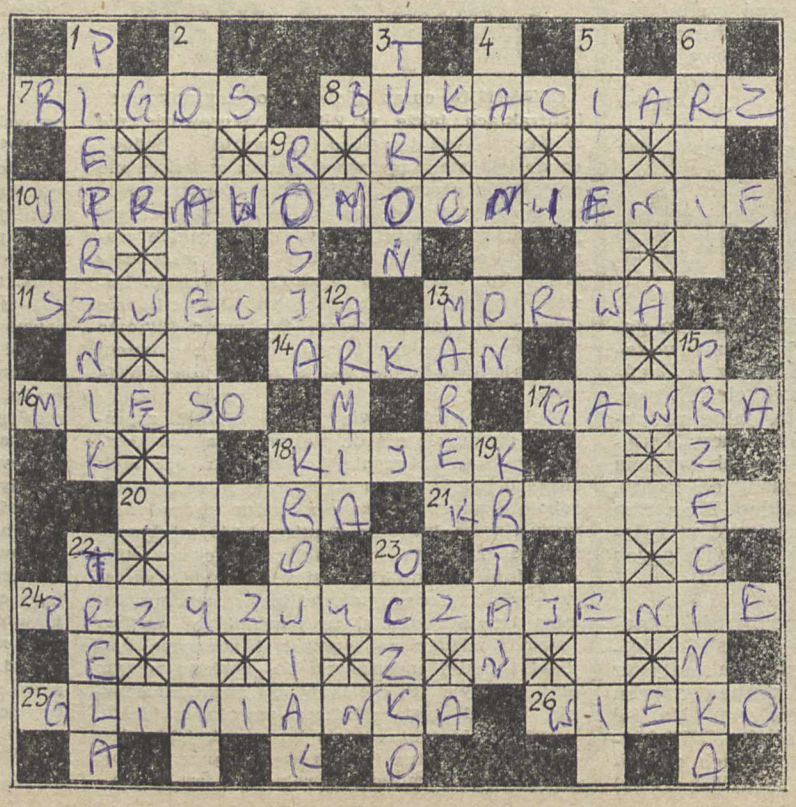

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 518-89 — 1000 — A3 — F-20